



Urszula Kościelniak

Sojusz naukowo-demokratyczny. Czy nauka chroni nas przed populizmem?

Donald Trump jest powszechnie uznawany za emblematycznego przywódcę populistycznego. Jego prezydentura odzwierciedla podstawowe cechy populizmu: lekceważenie ustalonych norm liberalnej demokracji oraz antagonistyczny – a czasem wręcz otwarcie pogardliwy – stosunek do wiedzy naukowej. Podczas pandemii COVID-19 kwestionował zalecenia zdrowia publicznego, takie jak noszenie masek, zachowanie dystansu społecznego czy wprowadzanie lockdownów. Zalecenia naukowo-medyczne zostały przez amerykańskiego prezydenta upolitycznione, a opinia publiczna zmobilizowana przeciwko „elitaryzmowi” naukowych ekspertów¹.

Populistyczni politycy, wbrew obiegowej opinii, nie są jednak przeciwnikami nauki jako takiej. Dyskredytują oni ekspertów jako przedstawicieli

Urszula Kościelniak (ORCID: 0009-0004-6002-4490) – doktorantka trzeciego roku na Uniwersytecie w Białymstoku. Jej badania doktorskie koncentrują się na miejscu nauki w społeczeństwie demokratycznym w dobie populizmu. W 2023 r. uzyskała tytuł magistra na podstawie pracy pt. *Problem zależności faktów od teorii w ujęciu Paula Feyerabenda*. Kontakt: szewczyk.ulka@gmail.com.

- 1 K.M. Roberts, „The United States: Trump, Populism, and the Pandemic”, w: *Populists and the Pandemic: How Populists Around the World Responded to COVID-19*, red. N. Ringe, L. Rennó (Routledge, 2023), 20–21.

zepsutych elit, lecz stosują się do ich zaleceń wtedy, gdy uznają je za zgodne z realizacją „oczywistej” woli ludu². Populiści cenią zatem technokratycznie rozumianą naukę za jej doraźną skuteczność. Sojusz populizmu z nauką może mieć jednak również głębsze przyczyny.

Weźmy strukturę formułowanych sądów. Na pierwszy rzut oka populizm wydaje się przede wszystkim domeną propagandy i emocji. Tyle że pewien rodzaj demagogii i manipulacji słowem jest czymś, co można znaleźć niemal w całej współczesnej polityce, również tej niepopulistycznej. Populizm wyróżnia się dodatkowo dążeniem do zredukowania wielości opinii do jednego wiążącego przekazu³. Jest to zatem ideał zbliżony do zalecanej na gruncie nauki akceptacji „obowiązującego konsensusu”. W demokracji liberalnej lub przedpopulistycznej wola ludu ma charakter pluralistyczny, wielogłos jest w niej stanem normalnym i pożądanym⁴. W populizmie różnice się ujednolica, a wolę ludu traktuje się jako coś równie niepodważalnego i oczywistego jak wnioski formułowane na gruncie nauki. Oczywiście, sposób dochodzenia do głoszonych sądów jest w obu przypadkach zupełnie inny. Cel wydaje się wszakże podobny. Tak jak naukowiec ma być na gruncie racjonalistycznego ideału nauki jedynie reprezentantem metody, wspierającego jego ustalenia *a tergo* „obiektywnego” procesu, tak populistyczny przywódca stanowić powinien neutralne naczynie na wolę ludu⁵. Naukowiec powinien w sposób obiektywny i bezstronny ustalić stan faktyczny, a następnie mieć decydujące zdanie, gdy padną pytania dotyczące zalecanych rozwiązań. Populistyczny przywódca winien w sposób bezpośredni, bez „partyjniactwa”⁶, wyrażać, a następnie egzekwować wolę ludu.

W moim tekście stawiam pytanie o związek łączący naukę z demokracją w warunkach współczesnego populizmu. Demokracja liberalna od początku zmagająca się z napięciem między koniecznością podejmowania

2 Zob. C. Mudde, „The Populist Zeitgeist”, *Government and Opposition* 39 (2004), 4: 541–63, <https://doi.org/10.1111/j.1477-7053.2004.00135.x>.

3 N. Urbinati, *Me the People: How Populism Transforms Democracy* (Harvard University Press, 2019), 103–104.

4 Zob. J.-W. Müller, *Co to jest populizm?*, tłum. M. Sutowski (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017), 40–41.

5 Urbinati, *Me the People*, 125, 130.

6 Tamże, 65.

racjonalnych decyzji a ideałem równości obywateli⁷. Z jednej strony zakłada pluralizm opinii, wolność debaty i inkluzywność, z drugiej zaś – w obliczu złożonych problemów politycznych i społecznych – wymaga odwoływania się do wiedzy eksperckiej i procedur technicznych. Populizm, jak widzieliśmy, chętnie wykorzystuje tę niepewność i luki w relacji między nauką a demokracją, aby mobilizować opinię publiczną przeciwko elitaryzmowi naukowych ekspertów. Zgodnie ze stawianą przeze mnie tezą – i wbrew licznym stanowiskom widzącym w nauce lub w praktyce naukowej pożądaną demokratyczno-liberalną korektę dla populistycznej polityki – ani populizm nie narusza zasadniczo opartych na wiedzy naukowej demokratyczno-liberalnych instytucji⁸, ani nauka nie stanowi oczywistego antypopulistycznego remedium.

Sądzę, że napięcie między nauką a demokracją jest nieusuwalne. Nauka może służyć demokracji liberalnej tylko wtedy, gdy – zgodnie z założeniami pluralizmu metodologicznego Paula Feyerabenda – zostanie potraktowana jako praktyka poznawcza podobna do innych. Stanowiska postulujące kompatybilność nauki i demokracji w ich obecnej postaci – takie jak koncepcja Karla Poppera oraz Harry’ego Collinsa i Roberta Evansa, którym przyglądam się w pierwszej części tekstu – w dalszym ciągu wspierają bowiem elitaryzm nauki. Z tego powodu stanowią one polityczne paliwo dla populistów (dostarczając argumentów ich krytyce establishmentu). Na głębszym poziomie wzmacniają wspólną nauce i populizmowi logikę jedności oraz bezalternatywności, która osłabia demokratyczny spór, ogranicza pluralizm, a tym samym może deformować demokrację.

Sojusz naukowo-demokratyczny

Popper w *Spółeczeństwie otwartym i jego wrogach*⁹ przedstawia wizję nauki i demokracji jako dwóch systemów opartych na krytycyzmie i otwartości,

7 P.J. Deneen, *Dlaczego liberalizm zawiódł?*, tłum. M.J. Czarnecki (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2022), 59–61.

8 T. Frank, *The People, No. A Brief History of Anti-Populism* (New York: Metropolitan Books, 2020), 52, 229–230.

9 K.R. Popper, *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tłum. H. Krahelska (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993).

co umożliwia ich potencjalną kompatybilność. Racjonalność i mądre uczestnictwo w demokracji łączy jego zdaniem ścisły związek¹⁰. Uczciwość intelektualna i otwartość umysłu to cechy, które powinien przejawiać zarówno dobry naukowiec, jak i obywatel. Naukowiec powinien dążyć do prawdy, mając świadomość, że nie jest ona wieczna ani absolutna – co wynika ze stosowanej przez naukowców metody falsyfikacji¹¹. Analogicznie obywatel społeczeństwa otwartego musi być gotowy akceptować nieostateczność swoich poglądów oraz wykazywać gotowość do ich ciągłej rewizji i negocjacji. Racjonalność polega w obu przypadkach na uznaniu teorii, która przeszła najwięcej prób falsyfikacji za najlepszą¹².

Krytycyzm i autokrytycyzm sprawiają, że demokracja, w przeciwieństwie do systemów totalitarnych, posiada zdolność do samonaprawy. Narzucane idee i eliminacja zdań odrębnych, charakterystyczne dla totalitaryzmów, nie pozwalają im na niezbędne korekty. Proces polityczny również pod tym względem przypomina naukowy. Warunkiem przyrostu wiedzy, jak podkreśla Popper, jest otwarta i krytyczna dyskusja, testowanie różnych opcji oraz ich bezstronna ocena¹³. System polityczny rozwija się dzięki spotkaniom, konsultacjom obywatelskim i otwartym debatom. Warunkiem postępu społeczno-politycznego nie są przy tym osobiste cnoty. Popper zgadza się z Platonem, że ludzie mają tendencję do okopywania się na własnych stanowiskach. Uważa jednak, że odpowiednie nastawienie i podobny do naukowego proces selekcji teorii wyznawanych przez obywateli powinny ograniczyć szkodliwy wpływ irracjonalności na politykę¹⁴. Innymi słowy, racjonalne naukowo i politycznie są system i metoda. Metoda naukowa jest epistemicznie lepsza od innych form poznania, prowadzi do prawdy, dlatego należy ją stosować również w polityce.

10 Tamże, 199–217.

11 K.R. Popper, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tłum. A. Chmielewski (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1992), 24–25; tenże, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997), 33–34.

12 Popper, *Wiedza obiektywna*, 36; J. Shearmur, *The Political Thought of Karl Popper* (Routledge, 2002), 24.

13 F. Eidlin, „Popper and Democratic Theory”, *Studies in Political Thought* 2 (1993), 1: 70–71.

14 Tamże, 79.

Harry Collins i Robert Evans widzą pozytywny sojusz nauki i demokracji nieco inaczej. Piszą oni już po Thomasie Kuhnie (nauką nie rządzi niezawodny algorytm, lecz kolejne paradygmaty), po Feyerabendzie (do którego krytyki powrócę nieco dalej) oraz po poststrukturalizmie (wiedzę raczej się konstruuje, niż odkrywa). Nauka nie jest dla Collinsa i Evansa niezawodną procedurą, lecz historycznym kompromisem. Nie opisują jej abstrakcyjne zasady, lecz raczej – zgodnie z założeniami socjologii wiedzy – naukowe praktyki. Na przykład, wbrew temu, co twierdzi Popper, naukowcy na co dzień nie trzymają się zasady falsyfikacji, lecz bardzo często powtarzają eksperymenty tak długo, aż uzyskają potwierdzenie przyjętej początkowo teorii¹⁵. Niewielu jest badaczy, którzy po uzyskaniu wyniku przeczącego ich wstępnym założeniom, wyrzuciliby głoszoną teorię do kosza. Znacznie częściej powtarzają swoje obserwacje do skutku. Nie stosują się zatem do wytycznych falsyfikacjonizmu, lecz raczej postępują zgodnie z potępianą przez Poppera „zasadą weryfikacji”¹⁶.

Perspektywa socjologii wiedzy nie prowadzi jednak Collinsa i Evansa do zanegowania pozytywnej roli nauki w demokracji. Tyle że metoda naukowa nie ma tu większego znaczenia. Nauka jest cenna przede wszystkim dlatego, że instytucjonalizuje krytykę na poziomie kultury akademickiej. Zdrowa nauka opiera się na wolności słowa, uczciwości, szacunku do dowodów i otwartości na krytykę. Są to właściwie te same wartości, na których opiera się wolne bądź otwarte społeczeństwo, dlatego świat nauki może służyć demokracji jako model. Nieprzypadkowo częścią konferencyjnej etykiety są podziękowania za „wszystkie otrzymane pytania i uwagi krytyczne” – formułka, którą wypada wygłosić nawet wtedy, gdy wewnątrz gotujemy się od z trudem skrywanej irytacji. Krótko mówiąc, Collins i Evans poszukują pozytywnego związku między nauką a demokracją nie w sferze epistemologii, lecz w moralności. Przypomina to słynny

15 H. Collins, R. Evans, *Why Democracies Need Science* (Cambridge, UK: Polity Press, 2017), 38.

16 W jednym ze swoich tekstów Collins opisuje historię fizyka Josepha Webera, pioniera badań nad falami grawitacyjnymi. Gdy kolejne wyniki eksperymentów nie potwierdzały jego hipotezy, Weber jej nie porzucił, lecz modyfikował aparaturę tak, aby zwiększyć szanse wykrycia fal grawitacyjnych. Nie czekał więc biernie, aż natura sama ujawni ich istnienie, lecz aktywnie próbował „wydrzeć” jej dowód na ich obecność (zob. H. Collins, *Gravity's Shadow. The Search for Gravitational Waves* (Chicago: The University of Chicago Press, 2004), 394–395).

zwrot Kantowski: niektórych spraw (wolnej woli, nieśmiertelności duszy, istnienia Boga) nie da się dowieść na gruncie czystego rozumu, ale o ich istnieniu przekonuje rozum praktyczny. Powinniśmy je przyjąć, ponieważ bez nich nasze życie moralne i sens istnienia ległyby w gruzach. Podobnie u Collinsa i Evansa. Nauka nie jest autostradą do prawdy; nie jest falsyfikacjonistyczną maszyną do wytwarzania poprawnych wniosków. Wręcz przeciwnie. Wiele relatywistycznych argumentów przeciwko nauce ma, ich zdaniem, sens. Z drugiej strony, autorytet nauki jest z praktycznego punktu widzenia czymś zbyt cennym, aby go odrzucić.

Swoją projekt Collins i Evans nazywają modernizmem z wyboru (*elective modernism*). Ich zdaniem politycy powinni sięgać po porady naukowców – nawet bez pewności, że są one prawdziwe i słuszne (takiej pewności nigdy nie ma), ponieważ opcje alternatywne, czyli sięganie po rady osób niewyznających norm i wartości powszechnie w nauce przyjmowanych, dawałyby o wiele mniej pożądane rezultaty¹⁷. Innymi słowy, reguły gry naukowej warto przyjmować nie z powodu ich udowodnionej epistemicznej wyższości, ale z powodu ich efektywności w ustroju demokratycznym. Politycy mają ponadto prawo podejmować decyzje sprzeczne z rekomendacjami naukowców, ale muszą grać w otwarte karty. Społeczeństwo musi jasno wiedzieć, czy władza posłuchała naukowej większości (konsensusu), czy też celowo wybrała nielicznych, wygodnych dla siebie ekspertów, którzy podsuwają opinie pasujące do z góry założonej tezy politycznej¹⁸. Nauka nie może być bowiem traktowana jak supermarket, z którego politycy wyciągają tylko to, co im w danym momencie pasuje.

Takie podejście – skądinąd bardzo idealistyczne – pozwala ocalić zarazem autonomiczność nauki, jak i demokratyczność rządów. Nauka ma swoją wewnętrzną logikę, która jest niezwykle cenna, choć pozostaje niewiążąca dla polityków. Politycy odpowiadają w pełni za swoje decyzje. W przypadku niepowodzeń nie mogą powołać się na błędy popełnione przez naukowców. Z drugiej strony, pomimo wyraźnego rozdziału obu sfer, autorzy postulują tożsamość wartości nauki i demokracji. Istnienie nauki wspiera istnienie demokracji, chociaż jej nie determi-

17 Collins, Evans, *Why Democracies Need Science*, 55–57.

18 Tamże, 92–93.

nuje¹⁹. Nietrudno zauważyć, że jest to dość krucha autonomia. Collins i Evans sami zresztą krążą wokół tego problemu, gdy piszą o istnieniu dwóch rodzajów rządów technokratycznych. Pierwszy jest ustrojem decyzyjonistycznym, w którym postanowienia naukowców są uznawane za ostateczne i rozstrzygające. Drugi to rządy bardziej subtelne, w których działania naukowców są zakulisowe, chociaż zachowują one moc sprawczą²⁰. Przypomina to ich własną koncepcję: zamiast stosować argumentację, w której nauka jest stawiana wyżej z powodu jej rzekomo obiektywnego i faktualnego charakteru, Collins i Evans przedstawiają ją jako atrakcyjną z powodu jej wartości²¹. Czy nie oznacza to jednak, że nauka wypędzona – przynajmniej w teorii – z regulacji i kodeksów, wraca kuchennymi drzwiami w postaci miękkich kompetencji? Oczywiście, wpływ kulturowy to nie to samo co Platońska idea bezpośrednich rządów filozofów-naukowców. Dominacja nauki na gruncie wartości jest mniej ograniczająca niż dominacja na gruncie faktów. Collins i Evans – podobnie jak Popper – dopuszczają ponadto pluralizm możliwych rozwiązań, który byłby niedopuszczalny w Platońskim lub postplatońskim państwie kierowanym bezdyskusyjną wiedzą²². Podkreślają oni również, że modernizm z wyboru różni się od prostej technokracji osłabieniem klasycznego podziału na fakty i wartości. Wydaje się jednak, że ich pomysł w dalszym ciągu nie jest w stanie zerwać z założeniem o wyższości nauki nad innymi formami wiedzy. Przebrana za kulturę akademicką nauka ma prowadzić demokrację, zajmując szczególne miejsce w procesach definiowania problemów i podejmowania decyzji. Fakty (ustalenia naukowe) zależą od wartości (indywidualistycznej, naukowej kultury debaty i krytycyzmu²³), jednak ostatecznie nauka zachowuje swój wyjątkowy autorytet ze względu na związaną z nią aurę dumnej niezależności bądź czystości naukowej wiedzy – pogląd podważony bardzo wyraźnie w pracach Brunona Latoura.

19 Tamże, 145–148.

20 Tamże, 69–70.

21 Tamże, 70.

22 Latour, *Polityka natury*, 50.

23 Indywidualizm, zdaniem Collinsa i Evansa, stanowi jedno z podobieństw między demokracją a nauką (Collins, Evans, *Why Democracies Need Science*, 52).

Nauka nie jest wyspą

W *Polityce natury. Nauki wkraczają do demokracji*²⁴ Latour odczytuje na nowo mit jaskini z VII księgi *Państwa*. Zdobyć autentycznej wiedzy – kiedyś filozoficznej, dziś raczej naukowej – wymagało, zdaniem Platona, odcięcia się od tego, co społeczne, polityczne i subiektywne²⁵. Sokrates argumentuje w *Gorgiaszu*, że bez odpowiedniej wiedzy władza jest jedynie przypadkowym działaniem²⁶. W przeciwieństwie do Platona jednak powątpiewa w możliwość jej osiągnięcia. Stąd wynika jego sceptycyzm w stosunku do rządów autorytarnych oraz poparcie dla rozdyktowanej i pełnej wewnętrznych sporów demokracji ateńskiej²⁷.

Platon uważa, że wyjście na światło Dobra jest możliwe. Problem w tym, że społeczeństwo – zamknięte w ciemnej jaskini i karmione złudzeniami – nie potrafi pojąć prawdziwej rzeczywistości ani zrozumieć mędrca, który próbuje mu ją opisać²⁸. Z tego powodu filozof staje się kimś obcym – choć zarazem jako jedyny zachowuje zdolność przemieszczania się między światem ludzi a światem prawdy. We współczesnym świecie miejsce dawnych platońskich mędrców zajęli naukowcy. Filozofia – jak zauważył dawno temu John Dewey²⁹ – straciła monopol na opisywanie faktów na rzecz nauk szczegółowych. Naukowa elita jest przy tym znacznie liczniejsza niż jej filozoficzny prototyp („Wąskie przejście zmieniło się w szeroki bulwar”³⁰). Schemat pozostał jednak nienaruszony: między zwykłymi ludźmi a prawdziwą wiedzą otwiera się ontologiczna wyrwa. Po jednej stronie mamy świat społeczeństwa: mroczny, hałaśliwy, pełen uprzedzeń, sporów i polityki, z „logoreą, aż nazbyt ludzką, bo wypływającą z ust więźniów w kajdanach ciemności, którzy nigdy nie nauczą się

24 B. Latour, *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009).

25 Tamże, 28–29.

26 Platon, *Gorgiasz*, tłum. W. Witwicki (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1958), 466a–468e.

27 D. Estlund, *Autorytet demokracji*, tłum. J. Grygieńć, T.S. Markiewka (Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2019), 52.

28 Platon, *Państwo*, tłum. W. Witwicki (Kraków: Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda, 2020), 514a–517a.

29 J. Dewey, *The Public and Its Problems* (Denver: Alan Swallow, 1954), 205.

30 Latour, *Polityka natury*, 29.

zamykać swych niekończących się dysput”³¹. Po drugiej stronie jest świat pisanej wielką literą Nauki: dziedzina prawd obiektywnych i nieuczynionych ludzką ręką, do których dostęp ma wyłącznie właściciel kluczy do laboratorium.

Podział ten pełni kluczową funkcję polityczną. Na tym właśnie polega istota reinterpretacji Platońskiego mitu dokonanej przez Latoura. Demokratyczna idea powszechnej i równej władzy obywateli jest nam bliska. Tyle że demokracja – niebezpieczeństwo, przed którym ostrzegał już Platon³² – łatwo może ulec populizmowi i zrodzić tyrana, który porwie tłumy. Ratunkiem przed tym chaosem ma być odwołanie się do świata nauki. Jest on wolny od ludzkich wad, klótni czy emocji właśnie dlatego, że nie składają się na niego ludzie, lecz obiektywne, stałe i niezmiennie fakty³³. Bez Nauki:

nie dysponowalibyśmy zapasem treści niepodlegających dyskusji, które kładłyby kres niekończącej się gadaninie obskurantyzmu i niewiedzy. Nie istniałby wypróbowany środek oddzielający prawdę od fałszu. Nie dawałoby się oderwać od uwarunkowań społecznych w celu zrozumienia rzeczy samych, a bez owego jakże istotnego zrozumienia nie można byłoby piastować nadziei na udaną pacyfikację życia publicznego – nieustannie zagrożonego wszak wojną domową. Natura przemieszałaby się z ludzkimi przeświadczeniami na jej temat, tworząc chaos nie do naprawienia. W życiu publicznym, przygniecionym własnym ciężarem, zabrakłoby transcendencji – tej samej, bez której nie da się uciąć żadnej niekończącej się dysputy³⁴.

Nie żyjemy współcześnie w Platońskiej utopii. Niechęć do konfliktów w polityce z powodu ich rzekomej „jałowości” – argument, który pojawia się w wypowiedziach wielu populistów – przy jednoczesnym uznawaniu obiektywizmu naukowców i ekspertów jest echem mitu jaskini. Otwarte społeczeństwo demokracji liberalnej dystansuje się od autorytaryzmu, na

31 Tamże, 29.

32 S. Filipowicz, *Galimatias. Zaprzepaszczony sens Oświecenia* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2014), 114–115.

33 Obraz jednomyślności, prawdy i obiektywności w nauce jest dalece idącą idealizacją – na wzór idei Platona. W rzeczywistości, na co wskazywał już Popper, ciągle dyskusje i niezgoda wśród naukowców są czymś zupełnie normalnym. Czym innym jest jednak wewnętrzna logika świata nauki, a czym innym reprezentacja odkryć i zaleceń eksperckich w świecie społecznym.

34 Latour, *Polityka natury*, 30.

poziomie ideologii afirmując pluralizm obecny we współczesnych społeczeństwach. Zmęczone niekończącymi się sporami, nieustannie zezuje ono jednak na nieskalany paplaniną świat nauki³⁵. Z tego powodu podział na dwa światy, przekładający się na podział władzy na dwie izby, jak o tym pisze Latour, wciąż nadaje ton współczesnej polityce³⁶. Ostatecznie jest to podział fikcyjny, a przynajmniej nieostry, a jego trwałość wynika z politycznej użyteczności. Fakty naukowe w istocie są bowiem nieodłącznie splecione z wartościami społecznymi i politycznymi. Na przykład, przez większą część XX w. homoseksualizm figurował w naukowo-medycznym *Diagnostycznym i statystycznym podręczniku zaburzeń psychicznych* (DSM) jako zaburzenie psychiczne. W 1973 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne usunęło ją z klasyfikacji. Nie zmieniły się dane empiryczne, lecz wartości społeczne, których kierunek określiła presja polityczna ruchów obywatelskich. Innymi słowy, podział na „czysty” świat nauki i „chaotyczny” świat polityki jest iluzoryczny. Jest on jednak kluczowy dla legitymizacji obu systemów w ich obecnym kształcie. Przede wszystkim zaś uzasadnia przekazanie władzy w ręce kapłanów-ekspertów, „którzy potrafią poruszać się między izbami”, dzięki czemu „ci nieliczni wybrani mogą się cieszyć najwspanialszą zdolnością polityczną, jaką się dało wymyślić: *dawania głosu milczącemu światu, mówienia niepodlegającej dyskusji prawdy, kładzenia kresu niekończącym się debatom dzięki niepodważalnej formie autorytetu opartej na kontakcie z rzeczami samymi*”³⁷.

Obstawanie przy podziale na naukę i politykę, izbę społeczeństwa i izbę Natury, podtrzymuje zatem zachodni wzorzec polityczności, oparty na elitaryzmie Filozofów-Mędrców-Naukowców, a tym samym dostarcza paliwa atakującemu eksperckie elity populizmowi. Niewiele pomagają tutaj próby „pojednania” nauki i polityki. Po pierwsze, mogą one prowadzić do deformacji tych sfer, takich jak technokracja (podporządkowanie polityki nauce) lub upolitycznienie nauki. Po drugie, co ważniejsze, utrzymanie ontologicznej rozłączności nauki i polityki zawsze grozi powrotem elitaryzmu i kapłańskiego wzorca prawdy. Rozwiązanie Latoura

35 Tamże, 256–257.

36 Tamże, 33.

37 Tamże, 34.

jest pod tym względem spójne: natura jest polityczna; żyjemy w jednym, wspólnym świecie, w którym ludzie i nie-ludzie (zwierzęta, rzeki, dziury ozonowe, technologie, wirusy) są ze sobą nierozzerwalnie spleceni w sieci zależności. Zamiast wysyłać naukowców poza świat ludzi, by przynosili stamtąd niepodważalne wyroki, należy zatem stworzyć nową formę demokracji, w której naukowcy staną się rzecznikami nie-ludzi. Latourowscy naukowcy to nie kapłani wiedzy absolutnej, istoty ontycznie czystsze od pobrudzonych demokracją polityków, lecz przede wszystkim politycy reprezentujący aktorów nie-ludzkich.

Tradycjonalizm i pluralizm metodologiczny

Propozycja Latoura jest radykalna. Gdyby jednak uznać, zgodnie z początkowymi założeniami niniejszego tekstu, że ochrona demokracji przed populizmem wymaga odcięcia go od politycznego paliwa zapewnianego mu, po pierwsze, przez budzący społeczny resentyment elitaryzm naukowych ekspertów oraz, po drugie, przez naukową wizję prawdy obiektywnej (uznawaną za coś bezwzględnie wyższego niż debata demokratyczna), to podobne praktyczne konsekwencje do poglądów Latoura ma koncepcja pozornie bardzo od nich odległa, a mianowicie tradycjonalizm Michaela Oakeshotta.

Oakeshott opisywał politykę jako sferę działań, w której rządzący reagują na bieżące wydarzenia w sposób dyktowany im przez własne przekonania³⁸. Polityczny pluralizm rodzi się między innymi z faktu, że myślenie polityczne (operujące w ramach konkretnych ideologii i ich słowników) jest pozbawione aksjomatów. Nic nie jest tu pewne ani oczywiste, ponieważ każdy może budować swoje racje na zupełnie innych przesłankach. W konsekwencji argumentacja polityczna ma moc przekonywania, ale nie dowodzenia. Oznacza to, że danego poglądu nie da się obalić po prostu poprzez wykazanie fałszywości jego założeń – one bowiem nigdy nie pretendowały do miana naukowej prawdy. W dyskusji można co najwyżej

38 M. Oakeshott, „Dyskurs polityczny”, w: M. Oakeshott, *Szkice o historii, stowarzyszeniu cywilnym i polityce*, red. S. Stecko, tłum. S. Stecko (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2023), 535–536.

przedstawić argument mocniejszy, bardziej przekonujący w obrębie pewnego światopoglądu³⁹.

Innymi słowy, autentyczna polityka zakorzeniona jest w tradycji oraz zmiennych uwarunkowaniach społecznych. Problem w tym, że we współczesnej debacie publicznej zatriumfował pogląd nazywany przez Oakeshotta „mitem polityki racjonalistycznej”, redukujący politykę do mechanicznego rozwiązywania problemów na podstawie uniwersalnych zasad, z pominięciem złożonej natury i różnorodności ludzkich doświadczeń. Dla racjonalisty najlepszym narzędziem rozwiązywania problemów jest rozum⁴⁰. Co więcej, nie istnieją problemy pozbawione racjonalnego rozwiązania. Po oczyszczeniu dyskusji z irracjonalnej paplaniny powinno się zatem okazać, że wszyscy dochodzimy do tych samych wniosków. Racjonalistyczna polityka doskonałości i jednorodności⁴¹ powiela zatem mit jaskini, eliminując pluralizm niezbędny dla funkcjonowania demokracji.

Czy odpowiedzialnością za ten stan rzeczy można obarczyć naukę i wysoki status dyscyplin przyrodniczych? Zdaniem Oakeshotta – nie, ponieważ nauka i racjonalizm nie muszą się pokrywać. Problem pojawia się wtedy, gdy naukowiec przekracza granice swojej dyscypliny, by doradzać politykom. Nie jest on wówczas w stanie przekazać im w pełni swojej wiedzy, gdyż jej istotna część ma charakter praktyczny i nie daje się ująć w proste reguły. W konsekwencji badacz redukuje swoją dziedzinę do wymiaru technicznego, stając się problematycznym sojusznikiem autentycznego racjonalizmu⁴². Weźmy przykład: podczas pandemii COVID-19 epidemiolodzy albo wirusolodzy posiadający specjalistyczną wiedzę dotyczącą rozprzestrzeniania się wirusa, skuteczności szczepień czy restrykcji sanitarnych doradzali rządowi. Czyniąc to, musieli przełożyć posiadaną wiedzę – ze wszystkimi jej niuansami i szarymi obszarami – na proste, jednoznaczne rekomendacje polityczne: „zamknąć szkoły”, „wprowadzić dystans społeczny”, „nakazać szczepienia”. Tego rodzaju operacja zawsze redukuje rzeczywistą racjonalność – z istniejącym w jej tle sporem, plu-

39 Tamże, 545–547.

40 Oakeshott, „Racjonalizm w polityce”, tłum. A. Lipszyc, w: tenże, *Wieża Babel i inne eseje*, red. P. Śpiewak (Warszawa: Fundacja ALETHEIA, 1999), 21–23.

41 Oakeshott, *Wieża Babel i inne eseje*, 25–26.

42 Tamże, 50–51.

ralizmem interesów czy konfliktem wartości – do jednoznacznych wskaźników, wykresów i procedur. Racjonalizm sprowadzony do swojego technicznego rdzenia – a więc rozum instrumentalny opisywany przez Szkołę Frankfurcką – często staje się własnym zaprzeczeniem⁴³.

Co więcej – i na bardzo podobnej zasadzie – zdaniem Oakeshotta „racjonalistyczny rozum” często nie potrafi trafnie ocenić niektórych zwyczajów. Mimo krytycznej oceny i dyskusji możliwe jest pominięcie zalet omawianej tradycji – rozum może nawet nie być zdolny do wychwycenia szkód będących następstwem jej usunięcia⁴⁴. Raz jeszcze rozważmy przykład. Nietrudno w sposób racjonalny podważyć sensowność wielu świątecznych zwyczajów.

Spędzanie kilku godzin w kuchni, a potem przy stole z krewnymi, z którymi często się nie zgadzamy w sprawach politycznych, jest nieefektywne. Generuje stres, kosztuje dużo czasu i pieniędzy. Lepiej, żeby każdy zjadł to, na co ma ochotę, w wybranym przez siebie czasie, a zaoszczędzone godziny przeznaczył na rozwój osobisty lub odpoczynek.

Tego rodzaju diagnoza jest racjonalna, lecz powierzchowna i krótkowzroczna. Usuając świąteczne zwyczaje w imię „indywidualnej efektywności”, sprawiamy, że więzy rodzinne słabną, a ludzie stają się bardziej samotni. Gdy przyjdzie choroba, członkowie rodziny nagle zostają sami, ponieważ mechanizm, który podtrzymywał relacje przez lata, został uznany za „nielogiczny”. Mít racjonalistycznej polityki wywołuje podobne skutki w skali społecznej. Domagając się jednorodnego rozumowania, prowadzącego do jednego rozwiązania, podyktowanego „obiektywnymi” faktami, często niszczy przy okazji całą niewidzialną i demokratycznie wytworzoną mądrość praktyczną, a więc autentyczną i głęboką racjonalność, która przez lata spajała wspólnotę. Wynika stąd również, że pozornie

43 Krytyka Oakeshotta nie ogranicza się jedynie do zwulgaryzowanych form racjonalizmu. Dotyczy ona również koncepcji filozoficznych, w tym krytycznego racjonalizmu Karla Poppera. Choć Popper – w przeciwieństwie do dogmatyzmu Platona – dopuszcza pluralizm opinii i odrzuca istnienie dogmatycznej prawdy, to w jego ujęciu rozum wciąż zachowuje władzę apodyktyczną (zob. Popper, *Spółeczeństwo otwarte*, 238–240). Zdaniem Oakeshotta koncepcja Poppera, mimo deklarowanego pluralizmu, narzuca więc sztywną ścieżkę postępowania, a sam popperowski opis praktyki naukowej siłą rzeczy ogranicza się wyłącznie do jej technicznego komponentu.

44 Oakeshott, *Racjonalizm w polityce*, 23–25, 44.

nieracjonalna inercja pewnych form społecznych nie musi być „reakcyjnym ciemnogrodem”. Jak zauważa Ulrich Beck w kontekście zarządzania ryzykiem ekologicznym i konfliktów na linii naukowcy–społeczeństwo, nieadekwatność czy niezdolność obywateli do przyjęcia jakiegoś rozwiązania technicznego – postawa społeczna bez trudu zamieniana następnie w kapitał polityczny przez populistów – wcale nie musi oznaczać braku racjonalności z ich strony, ale raczej braku wiedzy po stronie naukowców co do wartości obowiązujących w społeczeństwie⁴⁵. Wartości te może natomiast – choć oczywiście nie musi – cechować tradycjonalistyczna racjonalność, niedostępna dla rozumu naukowego.

Kluczowa wydaje się tu zatem zasada rozbijania monopolu i otwartości: na gruncie teoretycznym najwyraźniej wspierana przez koncepcję pluralizmu metodologicznego Feyerabenda. Zdaniem autora *Przeciw metodzie* nauką nie kierują ani żadne konkretne wartości, ani konkretne metody. Standardy i wartości naukowe to raczej wskazówki, a nie kategoryczne nakazy. To reguły, od których można, a czasem nawet trzeba odstępować – bez większego uzasadnienia, raczej na podstawie wyczucia i w celu swobodniejszej twórczości naukowej⁴⁶. Jest to tym bardziej wskazane, że nauka jako opis świata skostniała, stając się integralną częścią współczesnej demokracji. Analogiczny związek łączył niegdyś państwo i Kościół⁴⁷. Propozycją Feyerabenda jest w tej sytuacji daleko idący pluralizm, w którym nauka i racjonalizm nie przesądzają o tym, co jest społecznie dopuszczalne. Jego stanowisko nie wynika z niechęci do nauki. Wręcz przeciwnie. Uważa on, że stworzenie przestrzeni, w której nauka może rywalizować z innymi opowieściami o świecie, stanowi dla niej szansę i może sprawić, że otrząśnie się ona ze skostnienia i albo zostanie odrzucona w swojej obecnej formie jako nietrafna i nieciekawa, albo znowu stanie się atrak-

45 U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004), 75.

46 Teza Collinsa i Evansa, że nauka i demokracja opierają się na zasadzie szczerości, w wielu przypadkach rozmija się z praktyką. Naukowcy często rezygnują z własnych przekonań na rzecz opinii większości, ignorując wymiar etyczny takich wyborów. Feyerabend jako przykład podaje Galileusza, dowodząc, że zamiast racjonalnej argumentacji stosował on techniki propagandowe, by przekonać innych do swoich racji (zob. P. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, tłum. S. Wiertlewski (Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2021), 130–133, 143–147).

47 Feyerabend, *Science in a Free Society*, 74–75.

cyjna⁴⁸. To właśnie wszechstronna i przekonująca wizja świata sprawiła bowiem, że nauka zyskała w przeszłości dominującą pozycję w zachodniej kulturze i polityce. Tyle że jej pozycja w społeczeństwie była wówczas inna. W czasach, gdy sama nauka musiała walczyć o przetrwanie, ograniczana przez dogmaty religijne, tyranów czy zabobony, idea, by w kontekście politycznym inspirować się nauką, była wywrotowa i demokratyczna. Dziś to perspektywa nauki często ma charakter wykluczający, a charakter działalności naukowej jest elitarystyczny, zachowawczy, a zatem antydemokratyczny. Kiedyś działalność naukową przenikał duch demokracji. Dziś na poziomie politycznym bliżej jej do monarchii. Píše Feyerabend:

[...] sposób, w jaki akceptujemy lub odrzucamy idee naukowe, różni się radykalnie od demokratycznych procedur decyzyjnych. Przyjmujemy prawa i fakty naukowe, uczymy ich w szkołach, czynimy je podstawą ważnych decyzji politycznych, ale bez ich wcześniejszego zbadania i bez poddawania ich pod głosowanie. Naukowcy nie poddają ich pod głosowanie – a przynajmniej tak nam mówią – i z pewnością nie robią tego laicy. Konkretnie propozycje są czasem dyskutowane i wtedy sugeruje się głosowanie (np. inicjatywy związane z reaktorami jądrowymi). Jednak ta procedura nie jest rozszerzana na ogólne teorie i fakty naukowe. Współczesne społeczeństwo jest „kopernikańskie” nie dlatego, że Kopernika poddano głosowaniu, dyskutowano go w sposób demokratyczny i zatwierdzono zwykłą większością głosów; jest „kopernikańskie” dlatego, że naukowcy są kopernikanami i ponieważ akceptuje się ich kosmologię tak bezkrytycznie, jak niegdyś akceptowało się kosmologię biskupów i kardynałów⁴⁹.

Feyerabend nie twierdzi, że właściwą procedurą dochodzenia do prawdy naukowej jest referendum. Bycie ekspertem, szczególnie naukowym, wymaga posiadania specjalistycznej wiedzy – zarówno praktycznej, jak i technicznej – oraz socjalizacji w społeczeństwie ekspertów, co naturalnie czyni eksperckość zjawiskiem elitarnym⁵⁰. Idea głosowania w sprawie przynależności do tego wąskiego grona jest absurdalna. Powinna tu działać zasada merytokracji i obiektywnych standardów. Krótko mówiąc, pole naukowe ma swoją specyfikę, która różni się od specyfiki pola demokracji. Napięcie między nimi jest nieusuwalne. Dlatego społeczeństwo

48 Tamże, 102.

49 Tamże, 74.

50 Grygieńć, *Democracy in the Post-Truth Era*, 60.

podporządkowane nauce – przynajmniej dopóki nie uda się wprowadzić zasady pluralizmu metodologicznego Feyerabenda – musi być z konieczności społeczeństwem podporządkowanym wąskiej elicie i jej wiedzy. Feyerabend wyraźnie sugeruje, że dotyczy to również współczesnej polityki. Nauka – w swoim wyidealizowanym, uproszczonym obrazie działalności idealnie racjonalnej i niezawierającej niezgody czy sprzeczności⁵¹ – stanowi wzór nie tylko dla zagorzałych technokratów, próbujących stworzyć zdeformowaną współczesną wersję Platońskiego państwa, ale również dla znacznie bardziej umiarkowanych obywateli. W konsekwencji demokracja w jej obecnym wydaniu, tak silnie związana z nauką i racjonalizmem, pozostaje ślepa na nienaukowe punkty widzenia, a w najlepszym razie uwzględnia ich okrojone wersje⁵². Jak złośliwie wskazuje Feyerabend,

[...] poszukiwanie obiektywnych zasad postępowania jest sprzeczne z ideą indywidualnej odpowiedzialności, która podobno stanowi ważny składnik wieku „racjonalności” i nauki⁵³.

Wnioski

Czy nauka może zatem stanowić przeciwwagę dla populizmu?

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnej demokracji w wydaniu liberalnym jest postawa *agree to disagree* – akceptacja różnic i niezgody wśród ludzi, przynajmniej w dziedzinie moralnej. Wynika ona z założenia, że w przeciwieństwie do świata nie-ludzi nie zawiera ona jednej obiektywnej prawdy, lecz wielość koncepcji dobra⁵⁴. Demokracja opiera się na inkluzywnym pluralizmie opinii, wartości i interesów, a także postuluje powszechną dostępność obywateli do władzy, niezależnie od posiadanej przez nich wiedzy⁵⁵.

51 Tamże, 62–66.

52 Tamże, 144.

53 Feyerabend, *Przeciw metodzie*, 416.

54 Najjaśniej idea ta wybrzmiała u Johna Rawlsa, który opisał ją jako fakt rozumnego pluralizmu. Zob. J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998), 74–75.

55 Warto zaznaczyć, że to, co rozumiane jest pod pojęciami powszechności czy władzy, nie jest stałe w myśli demokratycznej; wymienione różnice jednak pozostają ogólnie zachowane.

Nauka natomiast dąży do wiedzy niepodważalnej i ze swojej natury ekskluzywnej. Nie wszystko może stanowić prawdziwą informację na temat świata i nie każdy może ją osiąść.

Z tego powodu napięcie między nauką a demokracją ma charakter nieusuwalny, a podejmowane w dobrej wierze próby demokratyzacji nauki prędzej czy później prowadzą do powrotu wypartego elitaryzmu. Dobrze widać to na przykładzie koncepcji, które próbują przedstawić działalność naukową jako projekt o charakterze z gruntu demokratycznym. Na pierwszy rzut oka zrównoważone racjonalistyczne podejście wzmacnia pluralizm. Przy bliższych oględzinach okazuje się jednak, że zarówno krytyczny racjonalizm Poppera, jak i modernizm z wyboru Collinsa i Evansa stawiają się ponad innymi poglądami jako arbitrzy, ograniczając możliwość pojawienia się innych, równie rozległych doktryn.

Populizm, traktowany przez obrońców demokracji liberalnej jako prosty przeciwnik nauki, pod wieloma względami jest jej nieodrodnym dzieckiem. Lub dokładniej: bierze on odrobinę z obu światów. Demokratyczny składnik populizmu to jego radykalny antyelitaryzm. Brak zaufania do rządzących elit i krytycyzm wobec nich wydają się bowiem nieodłączną częścią demokracji⁵⁶. Populizm niebezpiecznie bywa więc uznawany za korektę, a nie za wypaczenie demokratycznej polityki. Z nauki populizm bierze natomiast prawdę obiektywną i jej społeczny autorytet. W tym sensie jest on *antyełitarystyczną technokracją*. Zarówno populizm, jak i technokracja oferują bowiem conceptualnie proste rozwiązania złożonych problemów politycznych, a także starają się przekonać do bezalternatywności proponowanych przez siebie rozwiązań. Populizm sprowadza społeczeństwo do jednej, rzekomo wspólnej „woli ludu” i traktuje ją jak niepodważalną prawdę – podobnie jak technokraci traktują ustalenia nauki. Co ważne, populistyczny przywódca nie przedstawia siebie jako twórcy tej woli. Tak jak naukowiec ogłaszający obiektywne fakty, występuje raczej w roli neutralnego pośrednika, który jedynie przekazuje głos narodu⁵⁷. Oba podejścia są też nieufne wobec tradycyjnej polityki parlamentarnej. Technokraci marzą o bezpartyjnych rządach ekspertów, populiści

56 Urbinati, *Me the People*, 29.

57 Tamże, 125, 130.

– o bezpartyjnym przywódcy realizującym wolę większości⁵⁸. W obu przypadkach pojawia się ta sama obietnica: zakończenie niekończących się sporów i zastąpienie ich „skutecznym działaniem”.

Tak więc populizm i technokrację, choć pozornie przeciwstawne (emocjonalna „wola ludu” kontra racjonalizm ekspertów), łączy antypluralizm oraz dążenie do narzucenia jednej prawdy. Problem polega na tym, że – przynajmniej dopóki demokracja pozostaje cenioną przez nas wartością – opiera się na pluralizmie. Populizm ujednolica wolę ludu i traktuje ją jak dogmat. Z tego powodu wzmocnienie czy też odbudowę społecznej roli i autorytetu nauki trudno uznać za oczywiste, antypopulistyczne i właściwie demokratyczne antidotum. Nauka z konieczności wytwarza elitaryzm, a jej społeczna recepcja opiera się na quasi-religijnej wierze w nieomyślność naukowców. Populizm może – i będzie – krytykował naukowy elitaryzm, pasażerując zarazem na wzmacnianym przez naukę odruchu wiary w izbę Natury, czyli niezmiennie i platońskie Jedno. Nauka ma do zaoferowania demokracji coś więcej niż tylko techniczne rozwiązania. Jest nią logika *primus inter pares*: opartej na rywalizacji i wzajemnym szacunku, odpowiedzialnej, racjonalnej, wytwarzającej nowe pomysły i re-spektującej wspólnie ustalone zasady debaty.

Bibliografia

- Beck, U. *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Tłum. S. Cieśla. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004.
- Collins, H. *Gravity's Shadow. The Search for Gravitational Waves*. Chicago: The University of Chicago Press, 2004.
- Collins, H., Evans, R. *Why Democracies Need Science*. Cambridge, UK: Polity Press, 2017.
- Deneen, P.J. *Dlaczego liberalizm zawiodł?* Tłum. M.J. Czarnecki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2022.
- Dewey, J. *The Public and Its Problems*. Denver: Alan Swallow, 1954.
- Eidlin, F. „Popper and Democratic Theory”. *Studies in Political Thought* 2 (1993), 1: 69–84.
- Estlund, D. *Autorytet demokracji*. Tłum. J. Grygieńć, T.S. Markiewka. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2019.

58 Tamże, 65.

- Feyerabend, P. *Farewell to Reason*. London–New York: Verso, 1987.
- Feyerabend, P. *Przeciw metodzie*. Tłum. S. Wiertlewski. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2021.
- Filipowicz, S. *Galimatias. Zaprzepaszczone sens Oświecenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014.
- Frank, T. *The People, No. A Brief History of Anti-Populism*. New York: Metropolitan Books, 2020.
- Grygień, J. *Democracy in the Post-Truth Era. Restoring Faith in Expertise*. Tłum. D. Gajewska. Edinburgh: Edinburgh University Press, 2023.
- Latour, B. *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*. Tłum. A. Czarnacka. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- Müller, J.-W. *Co to jest populizm?* Tłum. M. Sutowski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.
- Oakeshott, M. „Racjonalizm w polityce”. Tłum. A. Lipszyc. W: tenże, *Wieża Babel i inne eseje*, red. P. Śpiewak, 21–58. Warszawa: Fundacja Aletheia, 1999.
- Oakeshott, M. „Dyskurs polityczny”. W: *Szkice o historii, stowarzyszeniu cywilnym i polityce*, red. S. Stecko, tłum. S. Stecko, 535–565. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2023.
- Platon. *Gorgiasz*. Tłum. W. Witwicki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1958.
- Platon. *Państwo*. Tłum. W. Witwicki. Kraków: Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda, 2020.
- Popper, K.R. *Logika odkrycia naukowego*. Tłum. U. Niklas. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997.
- Popper, K.R. *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*. Tłum. H. Krahelska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.
- Popper, K.R. *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*. Tłum. A. Chmielewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1992.
- Rawls, J. *Liberalizm polityczny*. Tłum. A. Romaniuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1998.
- Roberts, K.M. „The United States: Trump, Populism, and the Pandemic”. W: *Populists and the Pandemic: How Populists Around the World Responded to COVID-19*, red. N. Ringe, L. Rennó, 19–28. London: Routledge, 2023.
- Shearmur, J. *The Political Thought of Karl Popper*. London: Routledge, 2002.
- Urbinati, N. *Me the People: How Populism Transforms Democracy*. Harvard University Press, 2019.

Sojusz naukowo-demokratyczny. Czy nauka chroni nas przed populizmem?

Niniejszy artykuł analizuje relację między nauką a demokracją w kontekście współczesnego populizmu. Wbrew powszechnemu przekonaniu, że nauka stanowi naturalne antidotum na populistyczną politykę, napięcie między tymi dwiema sferami ma charakter nieredukowalny. Koncepcje wypracowane przez Poppera oraz przez Collinsa i Evansa, mimo swoich demokratycznych aspiracji, reprodukuja elitaryzm naukowy i ograniczają pluralizm demokratyczny. Odwołując się do Latoura, artykuł dowodzi, że podział na „czystą” sferę nauki i „chaotyczną” sferę polityki legitymizuje autorytet ekspercki oraz wzmacnia antypluralistyczną logikę wspólną nauce i populizmowi: obie oferują jedno, niepodważalne rozwiązanie i obie odnoszą się nieufnie do demokratycznej kontestacji. Wyjściem z tego impasu jest pluralizm metodologiczny Feyerabenda. Nauka może służyć demokracji tylko wtedy, gdy przestanie być traktowana jako uprzywilejowany arbiter prawdy.

Słowa kluczowe:

POPULIZM, DEMOKRACJA LIBERALNA, ELITARYZM, PLURALIZM
METODOLOGICZNY, POPPER, LATOUR, COLLINS I EVANS, FEYERABEND

The Scientific-Democratic Alliance. Does Science Protect Us from Populism?

This article examines the relationship between science and democracy in the context of contemporary populism. Contrary to the widespread belief that science provides a natural antidote to populist politics, the tension between these two spheres is irreducible. The conceptions developed by Popper and by Collins and Evans, despite their democratic aspirations, reproduce scientific elitism and constrain democratic pluralism. Drawing on Latour, the article argues that the division between the “pure” realm of science and the “chaotic” realm of politics legitimizes expert authority and reinforces an anti-pluralist logic shared by both science and populism:

both offer a single indisputable solution and both are suspicious of democratic contestation. The way out of this impasse lies in Feyerabend's methodological pluralism. Science can serve democracy only insofar as it ceases to be treated as a privileged arbiter of truth.

Keywords:

POPULISM, LIBERAL DEMOCRACY, ELITISM, METHODOLOGICAL
PLURALISM, POPPER, LATOUR, COLLINS AND EVANS, FEYERABEND